

RAINER ZITELMANN

**KAPITALIZM
TO NIE PROBLEM
- TO ROZWIĄZANIE**

**PODRÓŻ PO HISTORII NAJNOWSZEJ
Z WIZYTĄ NA PIĘCIU KONTYNENTACH**

**PRZEKŁAD:
KATARZYNA JOPEK**

**FREEDOM
PUBLISHING**

KSIĄŻKĘ POLECAJĄ:

„ZEBRANE W TEJ KSIĄŻCE FAKTY wskazują jedno: kapitalizm działa, a socjalizm nie. Nadzwyczaj fascynujący jest rozdział zatytułowany *Dlaczego intelektualści nie znoszą kapitalizmu*, w którym Autor oferuje coś więcej niż tylko powrót do wcześniejszych przemyśleń Friedricha Augusta von Hayeka. [...] W czasach, gdy wielu domaga się «jeszcze więcej rządowych interwencji», Rainer Zitelmann przypomina niechlubny dorobek interwencjonizmu. Dla odmiany reformy w kierunku wolnego rynku i większej wolności gospodarczej za każdym razem owocowały wzrostem bogactwa. Arcyciekawa i jakże potrzebna książka”.

– dr Madsen Pirie

Prezes Adam Smith Institute

„Książka ta jest niemal całkowicie wolna od ekonomicznego żargonu. Celem Autora było wyjaśniać, a nie popisywać się. Zitelmann nie chowa się za zasłoną udawanej neutralności: jest zagorzałym zwolennikiem wolnego rynku i nie próbuje tego ukrywać. W ostatnich latach ukazało się całe zatrzęsienie książek, w których dowodzono, że socjalizm zasługuje na jeszcze jedną szansę. A jednak żadna z nich nie zawiera choćby jednego przykładu efektywnego funkcjonowania ustroju socjalistycznego

w rzeczywistym świecie. Z kolei Rainer Zitelmann – wbrew duchowi naszych czasów – robi coś dokładnie odwrotnego: choć to obecnie „niemodne”, przekonuje on o wyższości kapitalizmu nad socjalizmem. *Kapitalizm to nie problem – to rozwiązanie* bazuje na przykładach z realnego świata – i to na tej empirycznej podstawie jej Autor formułuje prokapitalistyczne argumenty”.

– Kristian Niemietz

kierownik Zakładu Ekonomii Politycznej
w londyńskim Institute of Economic Affairs (IEA)

„Publikacja ta stanowi istną skarbnicę zwięzłych argumentów. Każdemu, kto interesuje się ekonomią i polityką, jej lektura sprawi niebywałą przyjemność, w szczególności z uwagi na wspaniały język, jakim została napisana. [...] Rdzeniem książki jest Rozdział 10, który poszukuje odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak wielu intelektualistów nie znosi kapitalizmu – pomimo jego oczywistych sukcesów”.

– „Neue Zürcher Zeitung”

Pierwotnie opublikowano w Niemczech jako: *Kapitalismus ist nicht das Problem, sondern die Lösung*, FinanzBuch Verlag, Mönachium 2018.

Przedmowa do wydania polskiego

SOCJALIZM, CZYLI ANTYKAPITALIZM, TO GOSPODARCZE ZACOFANIE I DYKTATURA

GORĄCO POLECAM KSIĄŻKĘ Rainera Zitelmana pod tytułem *Kapitalizm to nie problem – to rozwiązanie*. Dotyczy ona fundamentalnych problemów społeczno-gospodarczych, które w opiniach wielu wpływowych intelektualistów podlegają niesłychanym deformacjom.

Książka jest znakomicie, przystępnie napisana i bardzo dobrze udokumentowana.

Jej szczególnie ważną część stanowi analiza swego rodzaju naturalnych eksperymentów: zmian lub różnic ustrojowych w tych samych narodach (krajach). Autor omawia tu szokujące różnice we wzroście gospodarczym i poziomie życia między Koreą Północną – straszną socjalistyczną dyktaturą – a Koreą Południową, jednym z „tygrysów gospodarczych”, który – po początkowych politycznych perturbacjach – wprowadził i utrzymał demokrację. Inne bijące w oczy porównanie dotyczy Niemiec Wschodnich i Zachodnich w latach 1949–1989.

Niesłychane wrażenie robi zestawienie gospodarki Chin za rządów Mao Zedonga i Chin po jego upadku. W tym pierwszym okresie szaleńczego socjalizmu Chińczycy cierpieli

na powtarzające się klęski głodu, a za czasów maoistowskiej „rewolucji kulturalnej” zginęło ponad 32 miliony ludzi, w tym 2 miliony w egzekucjach. Po śmierci Mao nastąpiły – w warunkach monopolu władzy w rękach partii nazywającej się nadal „komunistyczną” – legalizacja własności prywatnej, prywatyzacja państwowych firm, urynkowanie gospodarki, jej otwarcie na świat. W efekcie Chiny weszły na drogę szybkiego rozwoju gospodarki i stały się ekonomiczną potęgą. Dodam, że nie usprawiedliwia to rzecz jasna ich represyjnego systemu politycznego, ale pokazuje gospodarczą potęgę kapitalizmu.

Autor omawia też ogromne różnice we wzroście gospodarczym i poziomie życia ludzi wynikające z różnic w krajach Afryki i Ameryki Południowej. Zwraca on też uwagę na znaczenie liberalizacji gospodarki w krajach rozwiniętych (reformy Ronalda Regana w Stanach Zjednoczonych i Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii).

Książka Zitelmana dobitnie ilustruje fundamentalny fakt: największe, niekiedy szokujące różnice w poziomie życia społeczeństw wynikają z ogromnych różnic w ich ustrojach gospodarczych. Wbrew marksistowskim bajaniom, zastąpienie własności prywatnej i rynku, czyli kapitalizmu, przez własność państwową i system nakazowo-rozdzielczy, czyli przez socjalizm, prowadzi do zacofania i niekiedy nędzy.

Od siebie chciałbym dodać, że socjalizmu nie tylko nie da się pogodzić z rozwojem gospodarki, ale i z praworządnością i demokracją. Kapitalizm jest więc koniecznym (choć nie wystarczającym) warunkiem wolności politycznej. Powinno szokować, że ten elementarny fakt jest pomijany przez rozmaitych antykapitalistycznych intelektualistów, ale o tym za chwilę.

Poza wspomnianymi naturalnymi ustrojowymi eksperymentami, Autor omawia również inne tematy. Słusznie wskazuje, że – wbrew obiegu opinii – kryzysy gospodarcze w kapitalizmie

są zwykle wywoływane przez błędne interwencje rządów. Dotyczy to między innymi ostatniego wielkiego kryzysu z 2008 roku, spowodowanego wadliwą polityką amerykańskiego rządu i banku centralnego (Fed). Zitelmann podkreśla ogromne znaczenie wolności gospodarczej. Przypomnę, że jej rdzeniem jest prywatna własność przedsiębiorstw. Nacjonalizacja firm nieuchronnie niszczy wolność gospodarczą, ponieważ daje rządzącym politykom formalną lub nieformalną władzę nad ich menedżerami. Dlatego żadne „rynkowe reformy” w socjalizmie nie miały szans powodzenia. W krajach kapitalistycznych, gdzie kariera najemnych menadżerów zależy od właścicieli firm, którzy oceniają ich gospodarcze wyniki, zakres wolności gospodarczej jest nieporównanie większy. Ale jest on różny, zależnie od natężenia rozmaitych restrykcyjnych przepisów (regulacji). Dlatego ważne reformy w kapitalizmie obejmują deregulację (liberalizację) rynku pracy, sektora finansowego, handlu zagranicznego, i tym podobne.

Zakres wolności gospodarczej zależy też od skali obciążeń podatkowych, które z kolei w warunkach współczesnych zależą od wielkości państwa socjalnego (*welfare state*). Autor omawia w tym punkcie przypadek Szwecji, podkreślając, że owszem, osiąga tam ono duże rozmiary, ale jego wpływ na rozwój gospodarczy tego kraju jest w części (choć nie w całości) kompensowany przez szeroką wolność gospodarczą w innych zakresach. Przy okazji Zitelmann rozprawia się z pospolitym i absurdalnym użyciem słowa „socjalizm” dla oznaczenia dużego państwa socjalnego, a nie dominacji własności państwowej. Od siebie dodam, że przy tym pierwszym znaczeniu wszystkie kraje Zachodu, włącznie ze Stanami Zjednoczonymi, byłyby socjalistyczne. To gdzie należałoby szukać kapitalizmu? W najbiedniejszych krajach Afryki, gdzie wydatki socjalne są bardzo małe.

To mnie prowadzi do ostatniego ważnego wątku poruszonego w książce Zitelmana, a mianowicie do antykapitalistycznego nastawienia demonstrowanego przez wielu „postępowych” intelektualistów. Autor idzie śladami takich wybitnych analityków i filozofów jak Ludwig von Mises, Friedrich August von Hayek czy Robert Nozick. Wskazuje on między innymi na porażające brednie wypisywane przez Bertolda Brechta, Jeana-Paula Sartre’a, Michela Foucault czy Noama Chomsky’ego. Uważam, że nie ma dla ich szokujących niedorzeczności żadnego intelektualnego czy moralnego usprawiedliwienia. Co do aspektu intelektualnego, to trzeba zauważyć, że od dziesięcioleci było jasne, że bez kapitalizmu nie ma nie tylko rozwoju gospodarki, ale i państwa prawa i demokracji. Ci „postępowi” intelektualiści bądź byli ślepi na podstawowe fakty, bądź – uprawiając antykapitalizm i sławiąc socjalizm – cynicznie je pomijali.

Leszek Balcerowicz

Warszawa, 8 marca 2022 roku

Wprowadzenie

EKSPERYMENTY TERENOWE W DZIEJACH LUDZKOŚCI

W OCZACH WIELU LUDZI upadek jednego reżimu socjalistycznego za drugim w późnych latach osiemdziesiątych XX wieku bezspornie dowiódł wyższości kapitalizmu rynkowego. Niemniej jednak nastroje antykapitalistyczne – czasem utajone, czasem wyrażane otwarcie – nie tylko nadal utrzymują się w niektórych kręgach, ale wręcz uległy znacznemu rozpowszechnieniu w następstwie kryzysu finansowego z 2008 roku. Decydenci polityczni, komentatorzy medialni i intelektualiści niemal jednogłośnie interpretują kryzys jako porażkę rynku czy też systemu kapitalistycznego, której przeciwdziałać może jedynie większy rządowy interwencjonizm.

Książkę tę napisałem w odpowiedzi na takie poglądy, naglony obawą, że wkrótce wyrzekniemy się podstaw, na których opiera się nasz obecny dobrobyt gospodarczy. Pierwsze wydanie tej książki opublikowano w Niemczech w 2018 roku pod tytułem *Kapitalismus ist nicht das Problem, sondern die Lösung*. Następnie została przełożona na angielski, koreański, włoski, hiszpański i portugalski. Wydanie, które właśnie czytasz, to wersja uaktualniona w marcu 2022 roku.

Wielu ludzi uważa słowo „kapitalizm” niemal za wulgaryzm. Chociaż te negatywne konotacje często sięgają czasów na długo przed kryzysem finansowym, zwolenników prawdziwie wolnego rynku coraz częściej oskarża się o „rynkowy radykalizm”.

Nowoczesną gospodarkę można zorganizować zgodnie z jedną z dwóch podstawowych zasad. W pierwszym scenariuszu nie istnieje prywatna własność ziemi ani środków produkcji – wszystkie te aktywa są własnością państwa. Agencje rządowe odpowiedzialne za planowanie gospodarcze decydują, co i w jakiej ilości należy produkować. W drugim scenariuszu zagwarantowane jest prawo własności prywatnej, a przedsiębiorcy – działając w granicach wytyczonych przepisami – wytwarzają produkty, które ich zdaniem spotkają się z zainteresowaniem ze strony konsumentów. Opłaty, które są w stanie za nie pobierać, służą jako miara tego, w jakim stopniu ich założenia były słuszne – innymi słowy, w jakim stopniu wstrzelili się oni z podażą swoich produktów w popyt na nie. Na pierwszej z wymienionych zasad opiera się system socjalistyczny; na drugiej – kapitalistyczny. W niniejszej książce terminu „kapitalistyczny” będę używał na określenie prawdziwie wolnorynkowej gospodarki, a nie jej rozwodnionej wersji nazywanej niekiedy „społeczną” lub „ekospołeczną” gospodarką rynkową.

Żaden z tych dwóch systemów nie istnieje i nigdy nie istniał w czystej postaci. Także w krajach socjalistycznych, takich jak Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD), a nawet Korea Północna, niektóre osoby posiadały lub posiadają własność prywatną, a nadrzędny plan gospodarczy nigdy całkowicie nie stłumił wszystkich elementów wolnego rynku. Bez nich gospodarki tych krajów byłyby jeszcze bardziej dysfunkcyjne. Chociaż w gospodarkach socjalistycznych ceny nominalnie istnieją, pełnią funkcję radykalnie odmienną niż w gospodarkach

kapitalistycznych. W rzeczywistości, jak zauważył ekonomista Zhang Weiyang, bardziej przypominają podatki⁷.

Z drugiej strony w gospodarkach kapitalistycznych także istnieje pewien stopień zarówno własności publicznej, jak i interwencji regulacyjnych, a podatki zasadniczo stanowią system redystrybucji, który zabiera bogatym, a daje klasie średniej i ubogim. Szwecja lat siedemdziesiątych XX wieku stanowi skrajny przykład tego rodzaju redystrybucji, a Wielka Brytania w tym samym okresie to otrzeźwiający przykład przypadku ukazujący negatywne skutki ekonomiczne daleko idącego interwencjonizmu, które dowodzi, że ograniczenie takiej interwencji ma kluczowe znaczenie dla wzrostu dobrobytu.

W żadnym z krajów przedstawionych w tej książce nie panuje ani czysty kapitalizm, ani czysty socjalizm. Istotny jest stosunek interwencjonizmu do swobody prowadzenia działalności gospodarczej. Główna teza, którą tu stawiam, głosi, że zwiększenie stosunku elementów kapitalistycznych generalnie prowadzi do szybszego wzrostu gospodarczego, co zwiększa dobrobyt większości ludzi żyjących w danej gospodarce. Dobrym tego przykładem jest rozwój Chin w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Wiele książek stara się przedstawić teoretyczne dowody wyższości któregoś z tych dwóch systemów gospodarczych. To nie jest jedna z nich. Zamiast podchodzić do tematu czysto teoretycznie, biorę za punkt wyjścia historię gospodarczą. W przeciwieństwie do socjalizmu, kapitalizm nie jest systemem wymyślonym przez intelektualistów. Ewoluuje organicznie na przestrzeni dziejów, podobnie jak rośliny i zwierzęta ewoluowały w naturze i nadal obywają się bez centralnego planowania

⁷ Weiyang Zhang, *The Logic of the Market: An Insider's View of Chinese Economic Reform*, Cato Institute, Washington 2015, s. 12.

i teoretyzowania. Jednym z najważniejszych spostrzeżeń ekonomisty i filozofa Friedricha Augusta von Hayeka jest to, że źródłem dobrze funkcjonujących instytucji należy szukać „nie w zamyśle czy planie, lecz w zachowaniu tego, co sprawdzone”⁸, przy czym proces selekcji odbywa się „przez naśladowanie sprawdzonych instytucji i zwyczajów”⁹.

Największy błąd, który wspólnie popełniają socjaliści różnej maści oraz zarządcy banków centralnych, polega na przekonaniu, że kilku wyznaczonych głównych planistów jest w stanie lepiej określić, czego potrzebują ludzie, niż miliony przedsiębiorców, inwestorów i konsumentów, których suma indywidualnych decyzji góruje pod względem trafności nad jakąkolwiek rządową agencją, bankiem centralnym czy innymi organami kontroli państwowej.

To dlatego próby „odgórnego” narzucenia gospodarki rynkowej pozostają w dużej mierze nieskuteczne. Bliższe spojrzenie na współczesną historię gospodarki Chin pokaże, że ich udana transformacja od socjalizmu do kapitalizmu była w dużej mierze spowodowana „oddolnym” wzrostem i powszechnym przyjęciem kapitalistycznych praktyk gospodarczych – co nie byłoby możliwe bez odgórnego tolerancji dla tego rodzaju praktyk po stronie przywódców politycznych takich jak Deng Xiaoping. Deng i pozostali ludzie odpowiedzialni za reformy w Chinach byli na tyle mądrzy, by nie wymyślać nowego systemu opartego na ideałach. Zamiast tego zdecydowali się na dwie rzeczy – po pierwsze, nie próbowali powstrzymywać spontanicznego rozwoju w tym ogromnym kraju, lecz pozwolili mu ewoluować w sposób organiczny; po drugie, dokładnie przyjrzeni się gospodarkom wielu

⁸ Friedrich August von Hayek, *Konstytucja wolności*, przeł. Janusz Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 67.

⁹ *Ibidem*, s. 69–70.

innych krajów, aby ustalić, co działa, a co nie, a następnie zastosowali zdobytą w ten sposób wiedzę u siebie.

W książce tej przyjmuję podobne podejście – przyglądam się temu, co zadziało, oraz temu, co nie zadziało. Porównuję kraje, których porównanie samo przychodzi do głowy, ponieważ łączą je wspólna historia i kultura – są to Korea Północna i Korea Południowa, Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD) i Republika Federalna Niemiec (RFN) czy Wenezuela i Chile. Pokazuję również, jak postęp kapitalizmu i odwrót od socjalizmu zmienił Chiny z biednego kraju, w którym niecałe sześćdziesiąt lat temu dziesiątki milionów ludzi umierało z głodu, w największego na świecie eksportera całkowicie wolnego od problemu głodu.

Choć lewicowi krytycy kapitalizmu i globalizacji obwiniają je za powodowanie w różnych częściach świata głodu i ubóstwa, najnowsza historia kontynentu afrykańskiego dostarcza wielu przykładów przemawiających za tezą odwrotną: kapitalizm to nie problem – to rozwiązanie. W walce z ubóstwem okazał się on skuteczniejszy niż pomoc finansowa. Badania pokazują, że w krajach rozwijających się bardziej zorientowanych na rynek stopa ubóstwa wynosi zaledwie 10 procent, a w krajach rozwijających się bez wolnego rynku aż 33 procent¹⁰.

Ogólnie rzecz biorąc, im dalej posunięty interwencjonizm, tym niższe, w niektórych przypadkach nawet ujemne, stopy wzrostu gospodarczego. Dla odmiany najnowsza historia gospodarcza Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dostarcza przekonujących dowodów na to, że silniejszy kapitalizm prowadzi do szybszego wzrostu dobrobytu większości ludzi. W latach osiemdziesiątych Ronald Reagan i Margaret Thatcher – dwoje przywódców politycznych głęboko wierzących w korzyści płynące

¹⁰ Heritage Foundation, *2022 Index of Economic Freedom*, s. 24.

z wolnego rynku – wprowadzili reformy, które ograniczyły wpływ państwa na gospodarkę i znacznie poprawiły perspektywy gospodarcze w obu krajach. Jak pokazuje przykład Szwecji – omówiony w Rozdziale 7 – programy państwa opiekuńczego tłumią czasami wzrost gospodarczy i muszą zostać ograniczone.

W ciągu ostatnich siedemdziesięciu lat te prowadzone w świecie rzeczywistym eksperymenty konsekwentnie przynosiły podobne wyniki, dostarczając przytłaczających dowodów na to, że więcej kapitalizmu oznacza większy dobrobyt. Mimo to w wielu kręgach utrzymuje się niezwykła niechęć lub niezdolność do wyciągania wniosków z tych danych. W swoich *Wykładach o filozofii dziejów* niemiecki filozof Georg Wilhelm Friedrich Hegel stwierdził: „Czego [...] uczą doświadczenie i dzieje, to tego, że ludy i rządy nigdy się niczego z historii nie nauczyły i nigdy nie postępowały według nauki, jaką by można było czerpać z historii”¹¹.

Choć werdykt ten jest być może zbyt surowy, wydaje się, że większość ludzi istotnie nie potrafi abstrahować i wyciągać ogólnych wniosków z doświadczeń historycznych. Pomimo istnienia licznych przykładów na to, że bardziej kapitalistyczna polityka gospodarcza prowadzi do większego dobrobytu (niektóre zostaną w tej książce omówione, a inne – jak *casus* Indii – nie), i pomimo niepowodzenia każdego wariantu socjalizmu, jaki kiedykolwiek przetestowano w świecie rzeczywistym, wielu ludzi wciąż nie chce wyciągnąć płynących z tego oczywistych konkluzji.

Chociaż na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku większość systemów socjalistycznych upadła, w różnych częściach świata wciąż podejmuje się próby wdrażania socjalistycznych ideałów w próżnej nadziei, że „tym razem” wynik będzie

¹¹ Georg Wilhelm Friedrich Hegel, *Wykłady o filozofii dziejów*, przeł. Adam Zieleńczyk, Gebethner i Wolff, Warszawa 1919, s. 6.

inny – ostatnio taka próba miała miejsce w Wenezueli. Wielu intelektualistów w całym świecie zachodnim, równie urzeczonych wcześniejszymi podobnymi eksperymentami na dużą skalę, zachwycało się dążeniami Hugo Cháveza do tego, by wprowadzić socjalizm w XXI wiek¹². Jak zwykle, konsekwencje były katastrofalne, o czym piszę w Rozdziale 6.

Nawet w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych wielu młodych ludzi żyje „socjalistycznym” marzeniem – chociaż system, który mają na myśli, przypomina bardziej wyidealizowaną wersję socjalizmu w stylu skandynawskim niż komunizm z czasów radzieckich. W książce tej pokazuję, że również i ten wariant został dobitnie zdyskredytowany na skutek kompletnego fiaska z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku.

Nie sądzę, aby w najbliższym czasie w uprzemysłowionych krajach zachodnich miało dojść do masowej nacjonalizacji aktywów i przedsiębiorstw. Niepokoi mnie natomiast znacznie większe i bardziej bezpośrednie zagrożenie płynące ze stopniowego ograniczania kapitalizmu, któremu towarzyszy wzrost uprawnień państwa do planowania i redystrybucji. Banki centralne już teraz działają tak, jakby były organami planistycznymi. Pierwotnie założone w celu zagwarantowania stabilnej wartości pieniądza, dziś swe zadanie upatrują w neutralizacji sił rynkowych. Znosząc *de facto* rynkowe stopy procentowe, Europejski Bank Centralny (EBC) częściowo dezaktywował mechanizm ustalania się cen, który stanowi zasadniczą cechę każdej funkcjonującej gospodarki rynkowej. Zamiast ograniczać nadmierny dług publiczny, tylko zaostrzyło to problem.

¹² Przykłady czolobitności względem Cháveza wśród wiodących intelektualistów zob. Paul Hollander, *From Benito Mussolini to Hugo Chávez: Intellectuals and a Century of Political Hero Worship*, Cambridge University Press, Cambridge 2016, s. 253–259.

„Polityka długotrwałego utrzymywania niskich stóp procentowych będzie coraz bardziej zniekształcać ceny aktywów i zwiększać ryzyko kolejnego załamania gospodarczego, po którym nastąpi kryzys finansowy, gdy tylko polityka ta zostanie odrzucona”, ostrzega ekonomista Thomas Mayer¹³. Nie trzeba kryształowej kuli, by przewidzieć, że winą za te kryzysy obarczony zostanie „kapitalizm”, mimo że w rzeczywistości są one wynikiem pogwałcenia zasad kapitalistycznych. Błędna diagnoza nieuchronnie prowadzi do przepisania niewłaściwego leczenia – w tym przypadku jeszcze dalej posuniętego interwencjonizmu na jeszcze bardziej osłabionym rynku.

Dawno, dawno temu socjaliści po prostu nacjonalizowali przedsiębiorstwa handlowe. Dziś elementy gospodarki planowej wprowadza się inaczej – poprzez coraz częstsze ingerencje rządu w rynkowe procesy decyzyjne oraz poprzez szereg narzędzi fiskalnych i regulacyjnych, subsydiów oraz prawnych ograniczeń swobody przedsiębiorców. W ten właśnie sposób niemiecki rynek energii stopniowo przekształcił się w gospodarkę planową.

Jest to możliwe tylko dlatego, że wiele osób po prostu nie zdaje sobie sprawy – lub zapomniało – że wolny rynek to fundament, na którym opiera się nasz obecny dobrobyt. Odnosi się to szczególnie do pokolenia milenialsów, którego jedyna wiedza na temat reżimów socjalistycznych w Związku Radzieckim oraz w innych krajach bloku wschodniego – jeżeli w ogóle takową dysponują – pochodzi z podręczników historii. „Kapitalizm” i „wolny rynek” to dziś słowa nieprzyzwoite.

Sondaż przeprowadzony w 2021 roku przez renomowany ośrodek Ipsos MORI w czternastu krajach Europy, w Stanach

¹³ Thomas Mayer, *Die neue Ordnung des Geldes: Warum wir eine Geldreform brauchen*, FinanzBuch Verlag, Munich 2015, s. 228.

Zjednoczonych, Ameryce Łacińskiej i Azji pokazuje, że w zaledwie kilku krajach (w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Korei Południowej czy w Japonii) liczba osób, u których kapitalizm budzi pozytywne skojarzenia, jest większa od liczby osób, którym kapitalizm kojarzy się źle. W Szwecji i w Brazylii liczba zarówno zwolenników, jak i przeciwników kapitalizmu jest w zasadzie taka sama, podczas gdy w Szwajcarii, Chile, we Włoszech, w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Austrii, Hiszpanii i we Francji dominują osoby o nastawieniu antykapitalistycznym.

Ale co konkretnie nie odpowiada ludziom w kapitalizmie? Jeśli przyjrzymy się ogólnym wnioskom ze wspomnianego wyżej sondażu, okaże się, że są to – w takiej właśnie kolejności – następujące kwestie:

- w kapitalizmie rządzą bogaci i to oni ustalają polityczny kurs;
- kapitalizm prowadzi do rosnących nierówności;
- kapitalizm promuje egoizm i chciwość;
- kapitalizm sprzyja formowaniu się monopoli;
- kapitalizm skłania ludzi do kupowania rzeczy, których nie potrzebują¹⁴.

Ponieważ wspomnienie upadku systemów socjalistycznych stopniowo znika z pamięci społecznej, istnieje obawa, że wielu ludzi w całym świecie zachodnim utraci świadomość korzyści płynących z wolnego rynku. Dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych, którym na lekcjach historii co najwyżej napomknięto o warunkach ekonomicznych i politycznych, jakie panowały w krajach socjalistycznych.

Książka ta stawia jedno tylko pytanie: który system gospodarczy zapewnia najlepsze warunki życiowe największej liczbie ludzi? Jakość życia zależy głównie, choć nie wyłącznie,

¹⁴ Allensbach Institute, *Survey 12038*; Ipsos MORI, *Survey 20-091774-30*.

od poziomu zamożności jednostek, a także od poziomu ich wolności politycznej. Mimo iż historia dostarcza wielu przykładów demokracji kapitalistycznych, istnieją też przypadki reżimów autorytarnych z gospodarką kapitalistyczną – Korea Południowa i Chile nie były jeszcze demokracjami w czasie, gdy przyjęły kapitalizm, a w Chinach, pomimo ich sukcesu gospodarczego jako gospodarki kapitalistycznej, rządy nadal sprawuje autorytarny reżim. Wszelkie porównania krajów przedstawione w tej książce opierają się wyłącznie na kryteriach dotyczących ich systemów i wyników gospodarczych. Bynajmniej nie oznacza to, że wolność polityczna stanowi mniej ważny aspekt jakości życia – po prostu znajduje się ona poza zakresem badań tej książki i wymaga przyjrzenia się jej z osobna.

Chociaż nie zgadzam się z założeniami i argumentami przedstawionymi w książce *Kapitał w XXI wieku* Thomasa Piketty’ego, pod wieloma względami podzielam jego krytykę wielu aktualnych badań w dziedzinie ekonomii, która „wciąż nie wyzbyła się swej dziecięcej pasji do matematyki i czysto teoretycznych, nierzadko ideologicznych spekulacji, ze szkodą dla badań historycznych i zbliżenia do innych nauk społecznych”¹⁵. Sam Piketty twierdzi, że „należy postępować pragmatycznie, zmobilizować metody i podejścia historyków, socjologów i politologów podobnie jak ekonomistów”, dodając, że jego książka „jest tyleż historyczna, co ekonomiczna”¹⁶. Mój pierwszy stopień naukowy uzyskałem z historii i nauk politycznych, a następnie obroniłem dwa doktoraty – z historii i socjologii. W związku z tym w książce tej przyjmuję podejście historyczne.

¹⁵ Thomas Piketty, *Kapitał w XXI wieku*, przeł. Andrzej Bilik, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 48.

¹⁶ *Ibidem*, s. 49.

Główny zarzut Piketty'ego dotyczy tego, że ekonomia i nauki społeczne nie skupiają się już na „problemie podziału dóbr”: „Nadeszła najwyższa pora, by przywrócić problem nierówności do centrum analizy ekonomicznej [...]”¹⁷. Obszerne krytyki danych przytaczanych przez Piketty'ego i popełnionych przez niego błędów metodologicznych zostały już opublikowane przez innych autorów¹⁸, czym zmuszono go do wycofania się z części koronnych tez, na których oparł swą książkę¹⁹. Ja zamierzam tu jedynie wskazać, że skupiam się na zupełnie innej kwestii, która moim zdaniem jest dla większości ludzi znacznie ważniejsza niż troska Piketty'ego o „nierówności bogactwa” – to, czy kapitalizm raczej podnosi, czy raczej obniża ogólny standard życia, wydaje mi się bowiem o wiele istotniejsze niż jakkolwiek domniemany wzrost nierówności bogactwa.

Piketty ubolewa nad rosnącą w latach 1990–2010 przepaścią pomiędzy biednymi a bogatymi zarówno pod względem dochodów, jak i posiadanego majątku. Jednak w tym samym okresie setki milionów ludzi – głównie w Chinach, a także w Indiach i innych częściach świata – zdołały wydobyć się ze skrajnej nędzy w bezpośrednim rezultacie ekspansji kapitalizmu.

Co jest ważniejsze dla tych setek milionów ludzi: to, że już nie głodują, czy to, że bogactwo multimilionerów i miliarderów wzrosło w jeszcze większym stopniu niż ich własny standard życia? Jak zobaczymy, wzrost liczby milionerów i miliarderów w Chinach w ciągu ostatnich dziesięcioleci oraz ogromny wzrost standardu życia setek milionów ludzi to dwie strony tego samego medalu, będące bezpośrednim wynikiem tego samego

¹⁷ *Ibidem*, s. 29.

¹⁸ Więcej w: *Anti-Piketty: Capital for the 21st Century*, red. Jean-Philippe Delsol, Nicholas Lecaussin, Emmanuel Martin, Cato Institute, Washington 2017.

¹⁹ Zob. Tom G. Palmer, *Foreword*, [w:] *Anti-Piketty...*, s. xv.

procesu przejścia od socjalizmu do kapitalizmu, od gospodarki planowej do wolnorynkowej.

Nie ma wątpliwości co do tego, że kapitalistyczna globalizacja zaowocowała redukcją ubóstwa na całym świecie. Bardziej kontrowersyjne pozostaje ustalenie, czy wzrost dobrobytu w dawniej słabo rozwiniętych krajach doprowadził do obniżenia standardu życia wśród gorzej zarabiających obywateli uprzemysłowionych krajów Zachodu, to jest Europy i Stanów Zjednoczonych. Próbując udzielić odpowiedzi na to pytanie, należy wskazać na dwie kwestie. Po pierwsze, jeśli obywatele Zachodu o niższych dochodach rzeczywiście rywalizują teraz bezpośrednio z pracownikami w krajach rozwijających się, wówczas antykapitalistyczne i antyglobalistyczne ruchy na Zachodzie walczą *de facto* o utrzymanie *status quo*, to jest o zachowanie uprzywilejowanej pozycji Europejczyków i Amerykanów – zadając tym samym kłam swej samozwańczej roli jako obrońców praw ubogich w krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Po drugie, kontrowersyjna jest sama hipoteza, że globalizacja zubożyła rzesze ludności w Europie i Stanach Zjednoczonych. Badanie przeprowadzone przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (Organisation for Economic Co-operation and Development, OECD) w 2011 roku wykazało spadek realnych dochodów najbiedniejszych 10 procent populacji od lat osiemdziesiątych XX wieku tylko w dwóch państwach członkowskich – Japonii i Izraelu²⁰.

W wielu przypadkach doniesienia mediów o alarmującym wzroście ubóstwa w rozwiniętych krajach zachodnich opierają się na badaniach, które definiują i mierzą ubóstwo w ujęciu względnym. Oficjalne raporty na temat ubóstwa i dobrobytu publikowane przez niemiecki rząd stosują na przykład definicję

²⁰ Kristian Niemietz, *Der Mythos vom Globalisierungsverlierer: Armut im Westen*, [w:] *Das Ende der Armut: Chancen einer globalen Marktwirtschaft*, red. Christian Hoffmann, Pierre Bessard, Liberales Institut Zürich, Zürich 2012, s. 152.

ubóstwa obejmującą każdego, kto zarabia mniej niż 60 procent mediany dochodu. Prosty eksperyment myślowy pokazuje, że słuszność tej definicji jest w najlepszym razie wątpliwa. Załóżmy, że doszło do dziesięciokrotnego wzrostu dochodów przy utrzymaniu się stabilnej wartości pieniądza. Osoby o niższych dochodach, które wcześniej zarabiałały tysiąc euro miesięcznie, teraz otrzymują 10 tysięcy euro. Ich zmartwienia finansowe się kończą. Wszystkim żyje się wspaniale. Formuła 60 procent nadal znajduje jednak zastosowanie, a liczba osób żyjących poniżej oficjalnej granicy ubóstwa pozostaje taka sama.

Dla krytyków kapitalizmu pokroju Piketty'ego gospodarka to gra o sumie zerowej, w której zysk bogatych równoznaczny jest ze stratą ubogich²¹. Rynek tak jednak nie działa. Krytycy kapitalizmu zawsze skupiają się na podziale tortu – tymczasem ja w tej książce przyjrę się warunkom, które powodują, że tort do podziału staje się większy lub mniejszy.

Oto kolejny eksperyment myślowy – decyzję, który z poniższych wyników jest bardziej pożądanym, pozostawiam tobie. Załóżmy, że mieszkasz na wyspie, na której trzech bogatych ludzi ma po 5 tysięcy dolarów, a tysiąc innych tylko po sto dolarów. Całkowity majątek mieszkańców wyspy to 115 tysięcy dolarów. Wybierz teraz jedną z dwóch alternatyw. W pierwszym scenariuszu ze względu na wzrost gospodarczy całkowity majątek mieszkańców wyspy podwaja się do 230 tysięcy dolarów. Majątek trzech bogatych ludzi potraja się do 15 tysięcy dolarów – mają teraz w sumie 45 tysięcy dolarów – a majątek pozostałego tysiąca mieszkańców wyspy rośnie o 85 procent, do 185 dolarów. Przepaść pomiędzy najbogatszymi a najbiedniejszymi mieszkańcami znacznie się pogłębia.

²¹ Zob. Jean-Philippe Delsol, *The Great Process of Equalization of Conditions*, [w:] *Anti-Piketty...*, s. 8–9.

W scenariuszu alternatywnym całkowity majątek 115 tysięcy dolarów dzielimy równo na wszystkich 1003 mieszkańców – daje to 114,66 dolara na mieszkańca. Jako jedna z biednych osób z podstawowym majątkiem stu dolarów, które z tych dwóch społeczeństw wolisz? Opowiesz się za wzrostem gospodarczym czy za równą dystrybucją? A co by się stało, gdyby w wyniku reform gospodarczych mających na celu stworzenie większej równości całkowity majątek wyspy skurczył się do marnych 80 tysięcy dolarów, co daje mniej niż 79,80 dolara na mieszkańca?

Oczywiście możesz zauważyć, że najlepiej byłoby połączyć wzrost gospodarczy i wyższy standard życia z większą równością. I to właśnie, jak przyznaje nawet Piketty, osiągnął kapitalizm w XX wieku. Powyższy eksperyment myślowy ukazuje fundamentalną różnicę między dwoma rywalizującymi ze sobą systemami wartości. Ktoś, kto przedkłada walkę z nierównościami nad podnoszenie standardu życia większości, dokona innego wyboru niż ktoś, kto ma inne priorytety.

Jeśli interesuje cię przede wszystkim równość, nie jest to książka dla ciebie. Jeśli natomiast zależy ci na rozpoznaniu warunków, w jakich większości ludzi lepiej się powodzi – jeśli uważasz za istotne to, czy społeczeństwo jako całość jest bogate, czy biedne – dołącz do mnie w mojej podróży przez pięć kontynentów w poszukiwaniu odpowiedzi. Karol Marks miał rację, twierdząc, że środki produkcji (technologia, sprzęt i wyposażenie, organizacja procesu produkcyjnego i tym podobne) oraz warunki produkcji (system gospodarczy) są nie tylko nierozdzielnie ze sobą związane, ale i wzajemnie od siebie zależne²². Wbrew jego twierdzeniom nie chodzi jednak o to, że rozwój środków produkcji poprzedza zmiany warunków produkcji.

²² Karol Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, przeł. Edward Lipiński, Książka i Wiedza, Warszawa 1953.

Wręcz przeciwnie, zmiany w warunkach produkcji mogą czasami powodować rozwój środków produkcji.

Kapitalizm to podstawowa przyczyna globalnego wzrostu poziomu życia na skalę bezprecedensową w historii naszego gatunku. Ludzkość potrzebowała 99,4 procent swojej trwającej dwa i pół miliona lat historii, aby około 15 tysięcy lat temu osiągnąć Produkt Krajowy Brutto (PKB) na mieszkańca w wysokości 90 dolarów międzynarodowych (dolar międzynarodowy to jednostka obliczeniowa bazująca na poziomie siły nabywczej dolara amerykańskiego, w tym wypadku w 1990 roku). Podwojenie światowego PKB do 180 dolarów międzynarodowych w 1750 roku zajęło kolejne 0,59 procent historii ludzkości. Między 1750 a 2000 rokiem – w okresie stanowiącym mniej niż 0,01 procent całej historii ludzkości – globalny PKB na mieszkańca wzrósł 37 razy do 6600 dolarów międzynarodowych. Innymi słowy, 97 procent całkowitego bogactwa wytworzonego w historii ludzkości zostało wyprodukowane w ciągu tych dwustu pięćdziesięciu lat²³. Jednocześnie w tym krótkim okresie globalna średnia oczekiwana długość życia prawie się potroiła (w roku 1820 wynosiła ledwie 26 lat). Nie stało się tak dzięki nagłemu wzrostowi ludzkiej inteligencji czy rozwojowi przemysłu, ale dlatego, że nowy system gospodarczy, który pojawił się w krajach zachodnich około dwustu pięćdziesięciu lat temu – kapitalizm – okazał się lepszy niż jakikolwiek inny. To właśnie ten system, oparty na własności prywatnej, przedsiębiorczości, uczciwych cenach i konkurencji, umożliwił bezprecedensowy postęp gospodarczy i technologiczny ostatnich dwustu pięćdziesięciu lat – system, który mimo wszystkich swoich sukcesów jest wciąż młody i podatny na ataki.

²³ Obliczenia dokonane przez ekonomistę Jamesa Bradforda DeLonga z Uniwersytetu Kalifornijskiego przytoczone w: Weiyang Zhang, *op. cit.*, s. 24–25.